

Małgorzata Cwenk

Profesor Marian Maciejewski – recenzent

Colloquia Litteraria 1/16, 93-105

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MAŁGORZATA CWENK

PROFESOR MARIAN MACIEJEWSKI – RECENZENT

Profesor Maciejewski przez część swojej pracy naukowej wykorzystywał, a potem twórczo rozwinął w całą metodę badawczą tezę Ryszarda Przybylskiego, mówiącą o tym, że literatura jest kerygmatem. Kerygmatem pojmowanym jako głoszenie, ogłoszenie, wezwanie, proklamowanie, a nawet przestrzeganie i zapowiadanie. W artykule *Literatura w świetle kerygmatu* Profesor zauważył: „Bowiem nawet dzieło, które takiej funkcji nie zakłada, interpretacji tego rodzaju poddać się może”. Dodając w przypisie, że chodzi o problem „kerygmatycznej interpretacji literatury, a nie o jej wymowę kerygmatyczną [...]”¹.

Każde dzieło, jak twierdził, zdradzi swój status usytuowania w Słowie Bożym, gdy zmusi się je do udzielenia odpowiedzi na pytania wypływające z kerygmatu apostołskiego. I tu miejsce na naukowy rachunek sumienia – ja tekstów, postaci, których biografie badałam, „nie zmusiłam”, czego oczekiwał Profesor, do odpowiedzi na pytania wypływające z kerygmatu apostołskiego. Choć wiem, że tego sobie życzył. Już bowiem w recenzji mego doktoratu (*Onufry Pietraszkiewicz. Biografia zesłańca*) napisał:

Wzorzec osobowy Onufrego Pietraszkiewicza byłby znakomitym odniesieniem do „filomaty pozytywistycznego”, jak go widział np. B. Prus. Z tym aspektem osobowości koresponduje chrześcijańska akceptacja rzeczywistości. Bliżej bowiem do niej Pietraszkiewiczowi niż do romantycznych nadnaturalnych zaświatów, niż do *Ksiąg Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego* i do *Anhellego*. Doktorantka nie eksponuje motywacji chrześcijańskich w postępowaniu filomackiego zesłańca. Może jest to materiał i problematyka teologiczna z zakresu historii Kościoła Katolickiego na Syberii implantowanego przez polskich zesłańców, które czekają na opracowanie. Pietraszkiewicz jako syndyk w parafii moskiewskiej, na-

¹ Marian Maciejewski, *Literatura w świetle kerygmatu*, w: tegoż, «*ażeby ciało powróciło w słowo*». *Próba kerygmatycznej interpretacji literatury*, Lublin 1991, s. 8.

zwany ze względu na swoje moralizatorstwo „proboszczem”, „anioł opiekuńczy” już na Syberii Ewy Felińskiej, matki Zygmunta Szczęsnego Felińskiego [...] – oto znaki wywoławcze tej problematyki badawczej [...]².

Tej problematyki wówczas nie podjęłam. Nie szukałam w działalności zesłańca motywacji chrześcijańskich, przejawów apostołskiego kerygmatu. Albo inaczej – za słabo je wyakcentowałam. Co powinnam (mogłam) wówczas zauważyć? – przede wszystkim to, że wiara i miłość Boga były dla Pietraszkiewicza wartościami absolutnymi. Pozwalały przetrwać najtrudniejsze chwile. Dzięki nim zniósł pierwsze miesiące syberyjskiego zesłania. Mottem tych dni stały się też Chrystusowe słowa o „ptakach niebieskich”:

Dzięki czułym sercom odgadującym potrzeby wygnańca siedzącego na dalekim stepie, jako wrobel, który nie sieje nie orze, a jednak ręka Opatrzności żywi go [...]³.

Do dwóch wymienionych wartości trzeba dodać miłość bliźniego. Szlachetność, wrażliwość na krzywdę i cierpienie poświadczają świadectwa ludzi, z którymi Pietraszkiewicz się zetknął. Pozostająca pod jego urokiem, zesłana do Berezowa, Ewa Felińska, matka Zygmunta Szczęsnego, w swoich *Wspomnieniach*, pod datą 2/14 czerwca 1839 roku, zanotowała:

[...] rozmyślałam nieraz jak dusza piękna, niezepsuta pomyślnością, niezwyciężona przeciwnościami, przy najniepomyślniejszych okolicznościach umie wynaleźć środki do pomagania innym. Byłam świadkiem, jak Pietraszkiewicz ograniczony w środkach, bo utrzymujący się jedynie z własnej pracy, ściśniony niedogodnością swego położenia umiał jednak być użytecznym wielu: radą, wstawieniem się, posługą osobistą, workiem nareszcie. Niezmordowana czynność, ograniczenie potrzeb własnych i gotowość do posługi, były jego sekretem⁴.

² Marian Maciejewski, [Recenzja pracy doktorskiej mgr Małgorzaty Cwenk *Onufry Pietraszkiewicz. Biografia zesłańca*], maszynopis w posiadaniu M. Cwenk, s. 3–4.

³ Onufry Pietraszkiewicz do brata Ignacego, *Archiwum filomatów. Listy z zesłania*, t. I: *Krąg Onufrego Pietraszkiewicza i Cypriana Daszkiewicza*, wstęp i oprac. Zbigniew Sudolski, przy współpr. Małgorzaty Grzebień, Warszawa 1997, s. 97. Dalej w tekście posługuję się skrótem Lz, po którym zamieszczam oznaczony cyfrą rzymską tom i arabską – stronę.

⁴ Ewa Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie*, Wilno 1852, t. I, s. 79.

Wdzięczny Napoleon Nowicki, zanim miał okazję doświadczyć szlachetności przyjaciela, już dużo słyszał o jego „uczuciach górujących nad ogólną niedolą i cierpkim własnym położeniem” (Lz I, 174). Dlatego też jeden ze swych listów rozpoczął jakże piękną formułą i wypełnił podziękowaniami:

Jeden z najmłodszych braci, których cześć cnoty przed dwudziestą laty z sobą połączyła, składa hołd czci tobie Onufry, jako jednemu z najstarszych braci oraz weteranowi zasługi i męczeństwa. [...]

Przyjm czule podziękowanie za udział, który miałeś we wsparciu mnie i dwóch towarzyszków moich, wtenczas kiedy już byłem bliski kresu ostatniej nędzy. Podobne Wam trzeba mieć dusze, aby stan taki przeczuci i w stanowczej chwili załagodzić⁵. (Lz I, 174)

Dla Pietraszkiewicza czas zesłania nie był czasem rozpacz, ale modlitw o to, „aby Bóg sił dodawał do przeniesienia przygód i nieszczęścia”⁶. Sam potrzebujący pocieszenia, zdobywał się na słowa otuchy kierowane ku innym. A jak niegdyś był opiekunem młodszego roduństwa, tak teraz stał się opiekunem współzesłańców.

Często swoimi troskami obarczali go ludzie zupełnie obcy. Najczęściej zresztą troskami bardzo prozaicznymi. O potrzebne pieniądze prosił w liście oznaczonym datą 20/1 stycznia [1852 roku] nieznaną nam z nazwiska Antoni⁷. 25 rs. chciał pożyczyć Józef Stadnicki⁸. Sakiewką z całą pewnością Pietraszkiewicz służył Adolfowi Konarzewskiemu⁹, który w liście z 29 maja/10 czerwca 1859 roku przekonywał, że nie ośmielałby się naprzykrzać, gdyby „nie znał szlachetnego Jego serca. I zaufany, że mi Pan tego nie weźmiesz za złe – ośmielał się

⁵ Ową „stanowczą chwilą” był pobyt w Tobolsku w drodze do Nerczyńska, miejsca zesłania.

⁶ *Listy Onufrego Pietraszkiewicza do rodziny z pierwszych lat wygnania*, oprac. Danuta Zamaćńska, w: *Archiwum filomatów*, t. I: *Na zesłaniu*, pod red. Czesława Zgorzelskiego, Wrocław 1973, s. 94.

⁷ List Antoniego [?] do Onufrego Pietraszkiewicza, BU KUL, rkps 719, k. 92–93.

⁸ List Józefa Stadnickiego do Onufrego Pietraszkiewicza, BU KUL, rkps 1039, k. 222–223.

⁹ Nieodnotowany przez: W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998. Dalej posługuję się skrótem *Sl. Sl.*

prosić o pożyczanie pół rubla sr., które z podziękowaniem oddam¹⁰. Wiemy, że pieniądze otrzymał, albowiem na karcie 186 mamy notatkę (sporządzoną ręką posłańca albo samego Konarzewskiego [?]): „Pół rubla srebrem otrzymałem¹¹. Podobnych próśb było znacznie więcej. Józefowi z Turyńska miał znaleźć gospodynię¹². Załatwienie pracy było powodem wystosowania listu przez Kajetana z Omska, 16/28 lipca 1854¹³. Tomasz Zan prosił o pomoc w przygotowaniu zbioru minerałów¹⁴. Ewa Felińska chciała, aby Pietraszkiewicz dowiedział się, jaki los spotkał świadectwo doktora, dotyczące stanu jej zdrowia, albowiem zabiegała o zmniejszenie kary i zmianę miejsca zesłania, a dokument ów umożliwiał opuszczenie Berezowa:

[...] czy poszło ono z przedstawieniem do Cesarza lub nie, bo ja żadnej prośby od siebie nie pisałam. Przy słabym zdrowiu Pana nie śmiem go trudzić o dowiedzenie się i o poinformowanie mnie, ale jeżeli by mu to nie przyszło bez wielkiego trudu, to bardzo bym prosiła. (Lz I, 284)

Jego pomoc, znów, jak w czasach wileńskich, docierała za więzienne kraty. Troszczył się więc i o tych szczególnie doświadczonych:

Jako nieszczęśliwy więzień ośmielam się także znaleźć prośbę o łaskawe nadesłanie jeśli będzie Jego łaska herbatki, cukru – kilka arkuszy białego papieru, ołówka kawałek, oraz, ponieważ tu w więzieniu nadzwyczaj gęste nieczyste powietrze, które bardzo wiele przyczynić się może do słabości epidemicznej, która jak słychać, już zaczyna grasować – w tytoń lub na tenże kilka groszy, ja bowiem i prosty palić będę abym tylko i ten miał. W niebytności Jegomości, dobry Pan Podstarości, tak mówi nasze stare przysłowie¹⁵.

¹⁰ List Adolfa Konarzewskiego do Onufrego Pietraszkiewicza, BU KUL, rkps 1039, k. 185–186. Nadawca nieodnotowany w *Sl. Sl.*

¹¹ Tamże, k. 186.

¹² List Józefa z Turyńska do Onufrego Pietraszkiewicza, BU KUL, rkps 719, k. 144–145.

¹³ List Kajetana z Omska do Onufrego Pietraszkiewicza, tamże, k. 158–159.

¹⁴ *Korespondencja Onufrego Pietraszkiewicza z filomatami (1824–1834)*, oprac. Zbigniew Sudolski, Sławomir Kędziński, w: *Archiwum filomatów*, t. I: *Na zesłaniu*, dz. cyt., s. 202. Zbiory Zana dały początek Orenburskiemu Muzeum Przyrodniczemu. Inna nazwa: Muzeum Krajoznawcze w Orenburgu.

¹⁵ List Wojciecha Kraińskiego do Onufrego Pietraszkiewicza, BU KUL, rkps 719, k. 164.

W kontekście tych niebłahych już spraw (prośba Felińskiej czy uwięzionego Kraińskiego), dramatyczne wręcz brzmi list Szostakowskich, rodziny wcześniej Pietraszkiewiczowi zupełnie nieznannej, przygniatanej ogromem trosk, które stały się udziałem tych pozbawionych środków do życia ludzi:

Wielmożny Panie

Nieszczęsny los [w]ydalił nas z małymi dziećmi od rodzinnego kraju Królestwa, a tym bardziej zgnębiona słabością i na koniec brzemiennea oczekują jeszcze w tej przykrej podróży rychłej męczarni w połogu, a krytyczne nasze położenie w tym tu obcym i surowym narodzie pomnażają bolesne w sercu wyobrażenia o okropnej i zagubnej [!] przyszłości, które to okoliczności zmuszają mnie być ośmieloną upaść do stóp Wielmożnego Pana i prosić jeżeli Łaska możność Jego dozwoli opatrzeć Łaskawym wsparciem lub protekcją, które będą wielką podporą w ostatnim naszym i nędznym naszym położeniu.–

Słyszając o Wspaniałomyślności Wielmożnego Pana mamy nadzieję, że w prośbie naszej nie odmówi i przychyli Łaskawe swe serce dla nieszczęśliwych katolików, za których po każdodzienną prośbę naszej Bóg sto-krotnie wynagrodzi.–

O co błagają
Szostakowscy z dziećmi¹⁶.

Zacytowane fragmenty stawiają przed nami człowieka nie tyle niezwykle uczynnego, starającego się w ramach swoich, ograniczonych przecież, możliwości nieść pomoc potrzebującym, ale takiego, który bardzo poważnie potraktował Chrystusowe: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Przygotowując biografię zesłańca, nie zajęłam się też wystarczająco dociekliwie historią Kościoła Katolickiego na Syberii. Teraz mogę stwierdzić, że tę lukę w jakimś stopniu wypełniłam. Niebawem w przygotowywanym już do druku tomie pt. *Środowiska kulturotwórcze czasów oświecenia i romantyzmu ukaże się tekst pt. Na straży polskości – działalność kulturalna polskich zesłańców w I poł. XIX wieku na terenach Syberii Zachodniej i europejskiej części Rosji*, w którym

¹⁶ List Szostakowskich do Onufrego Pietraszkiewicza, BU KUL, rkps 1039, k. 224–225. Rodzina bliżej nieznana.

przypominam, że Onufry Pietraszkiewicz to też jeden z inicjatorów budowy kościoła w Tobolsku.

Dzięki archiwalnej pasji niegdysiejszego filomaty zachowała się (przytaczana we wskazanym tekście) informacja o wyposażeniu kościoła¹⁷ oraz kopia prośby kierowanej przez wiernych do arcybiskupa mohylewskiego o oddelegowanie do powstałej świątyni księdza (1848). W 1849 zesłańcy modlili się w nowym Domu Bożym. Gdy na Boże Ciała przygotowano uroczystą procesję:

[...] niejeden łzę uronił, dziękując Bogu z całego serca, że w tak dalekim kraju, w którym nigdy Kościoła Katolickiego nie było pozwolił ujrzeć publiczną chwałę Bożą [...]. Pierwsza procesja w roku 1849 na Boże Ciała była jakby objawem triumfu Katolickiego Kościoła [...]¹⁸.

Chyba więc teraz tę apostołską rolę Pietraszkiewicza pokazałam i w części, choć po latach, spełniłam oczekiwania Recenzenta.

¹⁷ Dzięki badaniom Władysława Masiarza wiemy, jak wyglądał wewnątrz: „Dom modlitwy został zbudowany z sosnowego drzewa i zwyczajem syberyjskim nie na kamiennym fundamencie, a na 12 sosnowych słupach. [...] Wewnątrz, tuż nad drzwiami wejściowymi był chór wsparty na 2 kolumnach, do którego wiodły okrągłe schody. Na chórze stała mała fisharmonia z czarnego drzewa, zastępująca tradycyjne organy. Po bokach ścian stały 2 wysokie aż do sufitu holenderskie piece. Na środku nawy, po bokach, stały 2 rzędy po 4 ławki stolarskiej roboty, w których stały 4 chorągwie, po 2 z każdej strony z dwustronnymi obrazami w tym jedna żałobna, czarna. Prezbiterium oddzielone od nawy drewnianą balustradą, pomalowaną na biało i przykrytą sukmem, obszytym złoceniami. W prezbiterium stał główny ołtarz na dwustopniowym podwyższeniu pokryty sukmem z 4 kolumnami pomalowanymi na różowo i połączanymi gzymsami. Po lewej stronie ołtarza i nieco na lewo od drzwi do zakrystii była ambona. Podłoga była pomalowana na zielono a sufit na biało. Okien było 12 po 6 z obu stron, a w każdym po 8 szyb. Z dokładnego spisu inwentarza z 1850 r. wynika, że dom modlitwy posiadał [...] 8 dużych i małych obrazów w drewnianych ramach. Monstrancję połączoną, starej roboty ofiarował biskup łucko-żytomierski Kacper Borowski. Największy obraz olejny (177×126 cm) *Przenajświętszej Bogarodzicy* był umieszczony nad głównym ołtarzem. Pozostałe siedem rozmieszczono na ścianach: *Matki Boskiej Częstochowskiej* na drewnianej desce (22×20 cm), *Przenajświętszej Bogurodzicy* – kopia Rafaela (86×62), *Ukrzyżowanie Zbawiciela* (126×162), *Jezus modlący się w Ogrójcu* (137×93), *św. Antoniego Padewskiego* (68×48), *św. Jana w Ogrójcu* (213×132) i obraz na piedestale z jednej strony *Matka Boska Bolesna*, a z drugiej *Jezus Chrystus*”. W Masiarz, *Na drodze do budowy w Tobolsku domu modlitwy 1838–1848*, w: tegoż, *Dzieje kościoła i polskiej diaspory w Tobolsku na Syberii 1838–1922*, Kraków 1999, s. 80–81.

¹⁸ [Eustachy Iwanowski], *Pamiętki polskie z różnych czasów przez Eu...go Heleniusza*, t. II, Kraków 1882, s. 505.

Może też w jakimś stopniu nieświadomym realizatorem tej profesorskiej propozycji jest prof. Eugeniusz Niebelski, badający, ale też bardziej z punktu widzenia historyka aniżeli teologa, dzieje Kościoła Katolickiego na Syberii w 2. połowie XIX wieku.

Wracając do recenzji. W przywołanym wyżej fragmencie Profesor przywołał sylwetkę innego zesłańca, który parę lat później stał się i dla mnie postacią ważną – Szczęsnego Felińskiego¹⁹. Podczas jednej z rozmów, gdy temat mojej rozprawy habilitacyjnej nie był jeszcze przesądzony, przyznałam, że myślę o Ewie Felińskiej. Ku memu zdziwieniu pomysł został przez Profesora przyjęty entuzjastycznie. Uznał, że jest to postać bardzo ważna nie tyle może w dziejach literatury, ile kultury, historii Polski i Kościoła Katolickiego. Wszak to ona była matką błogosławionego już wówczas Zygmunta Szczęsnego. Profesor snuł wizję projektowanej książki. Jeden rozdział był dlań szczególnie ważny. Dał mu tytuł *Matka Świętego* (trwał proces kanonizacyjny arcybiskupa). Chciał, aby zbadać, pochylić się nad zagadnieniem wpływu domu rodzinnego na kształtowanie osobowości, sylwetki duchowej młodzieńca wzrastającego do świętości.

Tego znów nie zrobiłam... Rekonstruując biografię zesłanki, mniej miejsca, aniżeli życzył sobie tego Profesor, poświęciłam zagadnieniom w zakresie historii Kościoła Katolickiego i biografom jego ważnych postaci. Więc może teraz.

Ale i tu, jak w przypadku poprzednim, należy wskazać przypadkową realizatorkę pomysłu. Siostra Antonietta Frącek ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, założonego przez abpa Szczęsnego Felińskiego, przygotowując edycję jego listów, które zatytułowała *Listy Świętego do Matki...* – w części wypełniła życzenie Profesora. To

¹⁹ Warto też zaznaczyć, że i on nie tylko modlitwą, ale też finansowo wspierał budowę tobolskiego kościoła. W jednym z listów kierowanym do matki, 16 marca 1847 roku, pisał: „Dopiero z listu Mamy dowiedzieliśmy się o pozwoleniu otrzymanym na kościół w Tobolsku. Ta wiadomość ucieszyła nas bardzo i zaraz posłaliśmy 300 r. sr., a przedtem na ten sam cel posłane było także kilkaset. Zapewne, że to słaba pomoc na tak wielkie przedsięwzięcie, ale przynajmniej można będzie zacząć, a Pan Bóg może jak dopomoże”. Zygmunt Szczęsny Feliński, *Listy Świętego do Matki Ewy z Wendorffów Felińskiej z lat 1838–1860*, [oprac. listów i wprowadzenie Teresa Antonietta Frącek], Warszawa 2012, s. 176.

wydanie pozwala dokładniej zbadać interesujący Maciejewskiego wpływ matki na kroczącego ku świętości syna. A że w istocie miała ogromny wpływ na Zygmunta, wprowadzając go na drogi życia wewnętrznego, ukazując zarówno radą, jak też własnym przykładem odpowiedni kierunek myślenia i postępowania, nie ulega wątpliwości. Potwierdzał to on sam, pisząc po latach:

[...] z miłością macierzyńską śledziła wszystkie odcienie mego charakteru, i w każdej myśli przelotnej, w każdym słowie, w każdym uczynku wnet odkrywała dobrą lub złą stronę, a znając moje skłonności, wnet dawała rady, które bez namysłu można przyjmować, bo pochodziły z życzliwości prawdziwej, z serca [...] ²⁰.

Niezwykle starannie kształtowała więc i wychowywała gromadę swych dzieci, czego świadectwem wspomnienie uwiecznione w książce Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, zatytułowanej *Paulina*. Przywoływał czas szczęśliwego jeszcze dzieciństwa, spędzanego w Zboroszwowie, w rodzinnym domu, z rodzeństwem i troskliwą matką:

Zwykle Matka po ukończeniu całodziennych zatrudnień, zbierała nas wkoło siebie wieczorem, a napięściwszy się i nakaresowawszy z nami do woli przystępowała do rachunku sumienia tj. każde z kolei opowiadało najdokładniej wszystkie sprawy swoje a nie pomijając żadnego, choćby najbardziej upokarzającego uchybienia. Nie powiem, żeby to wyznanie przychodziło nam zawsze z łatwością, wielka to była owszem boleść i wstyd niemający, kiedy co złego przychodziło powiedzieć o sobie, ale myśl nawet obłudy nie powstała nigdy w sercach naszych, chociażby wykroczenia nasze żadnych świadków nie miały. Matka przy tym była tak wprawna w odgadywaniu tajemnych uczuć i myśli naszych, że z pierwszego już wejrzenia przy powitaniu wewnętrzne usposobienie duszy odgadywała; skoro zaś spostrzegła, że które z nasz nieśmiało i niewesoło do niej przystępuje, wnet uprzedzała winowajcę, dając mu poznać, że się wszystkiego dorozumiewa, a jej pełne współczucia i wyrozumiałości wyrazy najprzykrzejsze nawet wyznanie ułatwiały.

Zdarzało się jednak niekiedy, że tak wielki wstyd winowajcę ogarniał, że nie śmiejąc wybiec na jej spotkanie, w ciemnych kątach z płaczem się ukrywał, aby choć na chwilę stanięcie przed trybunałem opóźnić; wówczas Matka sama wyszukiwała strapionego i zamiast wymówek póty go owszem do serca tuliła i osypywała znakami miłości, aż ośmielony i na wpół już pocieszony złożył wreszcie brzemię, co go uciskało.

²⁰ Tamże, s. 64.

Przywiązanie i pieszczota matki były dla nas tak drogim skarbem, że naj-surowsza kara mniej nas dotykała, niż jedno jej chłodne spojrzenie lub suchym tonem wypowiedziany wyraz, ale do tych ostatecznych środków uciekała się ona wówczas jedynie, kiedy widziała upór lub zatwardziałość serca po wykroczeniu²¹.

Więc miłość, cierpliwość, wyrozumiałość – to cnoty, którymi zyskała absolutną miłość i zaufanie dzieci. Cnoty, dzięki którym jej wpływ wychowawczy mógł być silny i przynieść tak znakomite rezultaty. Ale i na tym nie koniec. Do wymienionych wyżej należy dodać jakże trudną umiejętność – umiejętność słuchania i wsłuchiwania się w troski dzieci.

Nie można jednak też zapomnieć, bo fakt ten zaznaczył we wspomnianej wyżej książce późniejszy arcybiskup, iż istotnym wsparciem w tej wychowawczej pracy służyła babka Zofia z Sagajłów Wendorffowa. To ona była pierwszą nauczycielką chrześcijańskich zasad i prawd wiary²².

Matka, dzięki wskazanym cechom, budziła respekt, szacunek i miłość, które motywowały dzieci

[...] nierównie skuteczniej niż bojaźń kary do unikania wszelkich wykroczeń, które raniły serce Matki; jeżeli jednak zdarzyło się popełnić coś zdroźnego wyznawaliśmy szczerze uchybienia nasze, wiedząc, iż obłuda i kłamstwo stokroć dotkliwszą zadałyby jej ranę niż same dziecinne nasze przewinienia pewni będąc, że Matka zupełną wiarę słowom naszym dawała, najmniejszej nie okazując nam nieufności, tym bardziej nie mieliśmy serca odplacać jej oszukaństwem, czując zwłaszcza, że dobrowolnie popełnianie kłamstwo nie pozwoliłoby winowajcy spojrzeć śmiało w te ukochane oczy, z których tak czysty źródł szczęścia dla nas płynął²³.

Wspólne wieczorne „rachunki sumienia” były czasem kształtowania postaw, wpajania fundamentalnych zasad i wartości, czasem, który doskonale został wykorzystany. Szczęsny jako młodzieniec, który tak jak i reszta rodzeństwa swą niełatwą drogę życia musiał bardzo wcześnie nauczyć się przemierzać samotnie, bez opieki zesłanej matki, zapewniał:

²¹ Zygmunt Szczęsny Feliński, *Paulina córka Ewy Felińskiej*, Lwów 1885, s. 23–24.

²² Tamże, s. 16.

²³ Tamże, s. 23.

Teraz dopiero, kiedy wyobrażenia i zdania moje ustalają się, kiedy na każdym kroku spotykam mnóstwo innych przeciwnych moim, [...] kiedy walcząc z innymi, muszę często stoczyć spór sam z sobą dla wygrzebania prawdy, teraz – mówię, dopiero potrafiłbym ocenić dostatecznie Skarb, który zanadto wcześnie postradałem. Ale z nauk twoich, dawanych mi jako dziecku, będę zawsze korzystał i upewniony jestem, że zachowując serce nieskażone, religię i miłość braterską dla bliźnich, nie zbroczę nigdy z drogi prawej, to są moje jedyne bogactwa, ale nieocenione²⁴.

Z listów wynika, że największym jego pragnieniem było prawe, szlachetne życie, zgodne z nakazami sumienia, wypełnione miłością Boga i bliźniego. Matka wyczuwała głębię duchową tego syna i chyba w nim pokładała swoje największe nadzieje²⁵. Do krewnej Antoniny Zubkowej, 27 maja / 8 czerwca 1840, już z Berezowa pisała:

Od Szczęsnego miewam teraz listy każdego miesiąca; pocziwy chłopczyk i zdatny. Z ukontentowaniem poglądam na jego przyszłość, zdaje się, że mi będzie pociechą²⁶.

On o tych oczekiwaniach wiedział... Wyczytał je w liście adresowanym do Pauliny, którego kopię ta przesłała bratu. Szczęsny, 11 marca 1840 roku, relacjonował:

Po przeczytaniu jakiegoś uroczystego, religijnego poświęcenia nappełniło moją duszę, zapomniałem o wszystkim i tylko twoje słowa „Spodziewam się, że Szczęsny odpowie moim oczekiwaniom”, brzmiały mi w uchu, napęłniały serce i wdzierały się do duszy, aby tam utkwic na wieki, i oklaski całego świata byłyby dla mnie obojętne przy tej skromnej pochwalie macierzyńskiej.

Tak, słowa te będą dla mnie dewizą w przyszłym życiu i do niej będę stosować wszystkie moje czynności. Czytałem dalej „z głębi duszy mu błogosławię”. Zdało mi się, że Bóg błogosławi mnie twymi ustami [...]”²⁷.

²⁴ List 12: 23 kwietnia 1841 r., Moskwa, w: tegoż, *Listy Świętego...*, dz. cyt., cz. I: *Listy Zygmunta Szczęsnego Felińskiego do matki 1838–1847*, s. 64.

²⁵ Taka opinia panowała wśród członków rodziny. Zob. *Ostatnie wspomnienia matki dla najlepszych dzieci* [Pamiętnik Zofii Poniatowskiej – rodzonej siostry ks. abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego], [Wilno] 1881–1898 [ARM, sygn. 18 F- g- 9, maszynopis].

²⁶ ARM (Rękopisy przechowywane w Archiwum Głównym Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi), F-e-4/4, List Ewy Felińskiej do Antoniny Zubkowej.

²⁷ List 4: 11 marca 1840, Moskwa, w: tegoż, *Listy Świętego...*, dz. cyt., s. 43.

Słowa dotrzymał. Matka na pewno z radością przyjmowała jego młodzieńcze, a jakże dojrzałe zwierzenia. W dwudziestym pierwszym roku życia uważał, że

[...] najpotrzebniejsze są religia, dzielność umysłu i stałość w przedsięwzięciach. [...] Mój punkt widzenia jest to wiara, chciałbym żeby wszystko, co mi się podoba, co mnie czaruje i zachwyca miało w niej swój początek²⁸.

Wychowawczy wpływ nie wyczerpał się i nie zakończył (co w sytuacji rodziny i zesłania matki byłoby nawet zrozumiałe) we wczesnym dzieciństwie. Później, pomimo rozdzielenia i oddalenia, opieka matczyna była tak samo wyraźna, choć musiała przybrać inną formę. Na pouczenia, napomnienia, rady i wskazówki trzeba było dłużej czekać. Zmienił się, wraz z dorastaniem dzieci, poziom i styl uwag. Wieczorne dziecięce bilanse minionego dnia, codzienne czuwanie i napominanie, zastąpiły korespondencyjne... dyskusje! Jak choćby ta – prowadzona przy okazji refleksji Szczęsnego nad przeczytanymi dziełami Rousseau. 27 października 1843 Szczęsny pisał z Moskwy:

Najgłówniejszym moim zajęciem jest czytanie Rousseau. Przeczytałem już *Nową Heloizę* i *Emila*. Zawsze miałem jakiś pociąg do niego, ale czytując się więcej pociąg ten zamienia się w przywiązanie. [...] Jeszcze nie spotkałem żadnego pisarza, z którym bym tak sympatyzował jak z Rousseau [...]. Gdyby uczucia wzbudzone tym czytaniem były trwałe, to się bardzo poprawił, gdyż jego myśli czyste znajdują echo w moim sercu, w sposób ich wyłożenia najlepiej trafia do mego rozsądku. Czytając Rousseau uczę się poznawać siebie, odkryłem w sobie wiele błędów, których przedtem nie widziałem, a co dziwniejsze, upatrzyłem niektóre gusta i skłonności zupełnie sprzeczne tym, jakie mniemałem mieć. Czuję, że szczęście domowe wystarczy mi i zupełnie mnie zadowoli, że nawet innego szczęścia nie ma dla mnie, że moje marzenia o wielkim świecie majątku, znaczeniu były tylko skutkiem młodzieńczej wyobraźni, nie wypływały ani z serca, ani nawet rozumu. Czuję w sobie zbytek życia, potrzebowałem tę siłę wewnętrzną przejawić w jakimś dążeniu, żeby jej nadać ruch i zajęcie, mniemałem, że czym silniejsze będzie to zajęcie, tym więcej zdziałała a tym samym większym będzie zadowolenie

²⁸ List 27: 2 grudnia 1843, Moskwa, tamże, s. 98.

wewnętrzne – przy tym im większy opór, tym większej siły potrzeba na obalenie go, dlatego to wybierałem zawsze w marzeniach swoich karierę w której bym spotkał najwięcej przeszkód.

To rozumowanie byłoby słuszne, gdyby siła przejawiająca się we mnie wypływała z rozumu, ale ja nie czuję w sobie żadnych wyższych zdolności, które jedne potrzebują dla swojej uprawy wielkiego świata. Nie mogę być ani biegłym politykiem, ani wielkim poetą, ani głębokim filozofem, ani taktykiem. Chęć błyszczenia i wywyższania się, zawsze idąca w parze z miłością własną podszeptuje mi zapewne, że te zdolności są ukryte i rozwiną się jeszcze. Prawda, że ja mam dość miłości własnej i zarozumiałości, ale zawsze nie tyle, żeby one mogły zagłuszyć głos serca, czuję to przynajmniej teraz i przekonany jestem, że jeżeli serce ulegnie, nigdy nie będę szczęśliwym. [...]

Wiem, że jestem młody, uczucia mogą się zmienić, wrażenia zatrzeć. Mogę kiedyś śmiać się z tego, co dziś mnie tak wzrusza, ale dziś płakałbym rzewnie, gdybym był pewny, że ta zmiana nastąpi. Jakieś wewnętrzne zadowolenie mówi: daj Boże, żeby te uczucia zostały, one tylko mogą cię doprowadzić do cnoty, do szczęścia. [...]

Ale serce się nie myli. Bóg jeden rządzi jego instynktem. Ty jedna z tych myśli rzuconych bezładnie pojmiesz, co się dzieje w moim sercu, pojmiesz więcej jak ktokolwiek inny, więcej może jak ja sam, bo patrzysz okiem macierzyńskim, kochającym, troskliwym, ale bezstronnym²⁹.

Nie znamy listu–odpowiedzi matki na te refleksje syna. Albo inaczej – znamy, ale niejako z drugiej ręki. Zachowała się bowiem reakcja syna na napomnienia matki. 2 grudnia 1843 Zygmunt Szczęsny pisał:

Najwięcej zastanowiło mnie to, że chociaż rady twoje zdają się zbijać moje zdania, nic w nich jednak nie znalazłem, co by się sprzeciwiało moim zdaniom albo terażniejszym, albo przeszłym, oprócz niektórych wniosków, o których będę mówić.

Wniosłem stąd zatem, że musiałem niejaśnie się wytłumaczyć i stąd wynikło, żeś mylnie pojęła Droga Mamo, stan mojej duszy, dlatego postaram się objaśnić i zacznę od Russa.

Najgłówniejsze zarzuty, które mu robisz są: naprzód niedostatek religijności w jego pismach, wynikający z przewagi rozumu nad wiarą, po wtóre niezgodność panująca między jego zdaniem i naturalnymi popędami serca i zastosowaniem ich do życia praktycznego. Rozbierzmy z kolei te dwa zarzuty, ale oddzielmy naprzód dzieło od autora, tak dlatego, że nie Rousseau, ale jego dzieła zachwyciły mnie i zrobiły rewolucję w moich zdaniach i dążeniach, jak i dlatego, że postępowanie autora nie jest dosta-

²⁹ List 25: 27 października 1843, tamże, s. 92–93.

tecznym, nawet jest żadnym, dowodem fałszywości prawd przezeń głoszonych³⁰.

Dalsza część listu w istocie jest zapowiadającym rozbiorem. I takie korespondencyjne dysputy teologiczno–filozoficzno–literackie nie należały do rzadkich.

Profesor znów miał rację. Podsuwał bardzo frapujący i niezbadany temat. Mogę żałować, że swą uwagę poświęciłam mu dopiero teraz i na stronicach niewielkiego artykułu nieco dopełniłam to, czego zabrakło w dużej biografii. Na mą „obronę” przemawia fakt, że listy, na podstawie których udało mi się dostrzec, jak interesujący, a zarazem głęboki jest to problem, ukazały się równolegle z moją „biografią zesłańki”³¹. Zesłańki, którą święty zesłaniec bezgranicznie kochał, szanował, ale i podziwiał, o której życiu mówił: „było czyste jak brylant i jak brylant twarde”³².

Summary

Professor Marian Maciejewski – a reviewer

The article tries to fulfil professor Marian Maciejewski’s will. As a reviewer of my work, and also my academic tutor, he expected the writings of the people whose biographies I researched to be analysed in a kerygmatic way. According to the professor every work will reveal its foundation in the Holy Scripture if it is made to respond to questions flowing out of the apostolic kerygma. The article is an attempt to survey the biographies and actions of the exiled Onufry Pietraszkiewicz, Ewa Felińska and Zygmunt Szczęsny Feliński in a way favoured by the professor.

³⁰ List 27: 2 grudnia 1843, Moskwa, tamże, s. 97.

³¹ Małgorzata Cwenk, *Felińska*, Lublin 2012.

³² Zygmunt Szczęsny Feliński, *Paulina córka Ewy Felińskiej*, dz. cyt., s. 320.